

OPERACJA SIĘ UDAŁA: PACJENT ŚPIEWA

- Reanimacyjne zabiegi podjęte przed niespełna dwoma laty przez nowego dyrektora Teatru Ludowego, zaczynają przynosić efekty. Namacalnym tego dowodem jest wystawienie „Opery żebraczej” Johna Gaya. Spektakl, choć ma sporo niedostatków inscenizacyjnych, jest dzięki świetnej muzyce Jana Kantego Pawлуśkiewicza, bardzo dobremu śpiewowi większości aktorów i kilku niezłym scenom, wart tego szaleństwa, jakim jest dzisiaj spędzenie trzech godzin w teatrze.

W „Operze żebraczej” występuje zarówno spora legia cudzoziemska, jak i cały szwadron miejscowych. Kilka pierwszoplanowych ról ma podwójną obsadę. Doprowadza to do bezpośredniej i „korespondencyjnej” rywalizacji aktorów. Część tej rywalizacji widziałem w dwóch premierowych przedstawieniach w piątek i sobotę. Honoru gospodarzy najlenniej bronili w nich Aldona Jankowska (Lucy), która w pierwszy wieczór miała sprostować Beacie Rybotyckiej ze „Starego” (Polly). Niezwykła ekspresja i ruchliwość Jankowskiej stanęła do walki ze zniewalającą, chłodną siłą Rybotyckiej, żywił groteski, z poetyką pastiszu. Kiedy jednak w sobotę naprzeciw Jankowskiej pojawiła się zbyt naiwna Polly Barbary Szalapak, bezlitosna odtwórczyni roli Lucy owinęła ją sobie dookoła palca. Bledny Rafał Dziłwisz (Macheath) był pod takim wrażeniem jej niszczącej siły, że wypadł z rytmu symbolicznej sceny rozbierania się, zdjął buta wraz ze skarpetką i z drugim, na wpół zdjętym kozakiem na nodze przedreptał zrezygnowany wzduż sceny.

Temu młodemu, niezle śpiewającemu aktorowi, dobrze zrobi terminowanie u zaproszonego współodtwórcy roli Macheatha Marka Litewki.

Poza wymienioną parą, do zaproszonych gwiazd należą: Krzysztof Jędrysek (Peachum), Andrzej Mrowiec, Edward Lubaszenko (Lockit), Alleja Bienioewicz (Pam Peachum).

Choć i w pierwszej części pojawia się dwukrotnie na scenie luksusowy fiat 126p — wersja kabriolet — to jednak dopiero po przerwie wszystko nabiera rumieńców. Zasluga to ciekawszej scenografii i ulokowania tutaj większości najlepszych scen spektaklu. Napisana przez piwnicznego Maestro muzyka sprawia, że i na pierwszej części nie warto się spóźnić. Krakowski kompozytor umiejętnie porusza się po świecie pastiszu i parodii muzycznej, z niezwykłą łatwością przychodzi mu też tworzenie szlagierów.

A „Opera żebracza”? Jest oczywiście dobrym pretekstem do „wyciągnięcia” całego czaru teatru. Szkoda, że próbom ujmowania na tym czarem przeszkadzają całe okresy zadyszki i bezruchu scenicznego, braku pomysłów reżyserskich. Widać to dobrze w statycznej i wziętej chyba przez artystów zbyt poważnie scenie finałowej.

Mam nadzieję, że umiejętnie lawirowanie Jerzego Fedorowicza między komercją, a wymogami stawianymi teatrowi będzie na tyle przebiegłe i roztropne, że myśli o niezawodnych produktach firmy The Konopia Ltd nie przerodzi się w marzenie o osobistym z nich skorzystaniu.

MAREK MIKOS

John Gay: „Opera żebracza”; przekład: Michał Ronkier, teksty piosenek: Michał Zablocki; muzyka: Jan Kanty Pawлуśkiewicz; scenografia: Anna Maria Rachel; choreografia: Jacek Tomasik; inscenizacja: Krzysztof Orzechowski — premiera: Teatr Ludowy w Krakowie 1 lutego 1991 r.